Mały Płomyczek

M
TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH • № 3

WARSZAWA, 16 WRZEŚNIA 1935 ROKU





W SADZIE

Hania mała ma trzy roczki.
Idzie, drobne stawia kroczki.

Palec w buzi —
brak paluszka...

— Dokąd idziesz?
— Po jabłuszka!

Brat Karolek wszedł na drzewo.
Trzęsie drzewem w prawo, w lewo.

Karol w górze,
Hania w dole.

Jabłko spadło —
guz na czole!

Hania mała ma trzy roczki.
Zmyka, szybko stawia kroczki.

Główka boli,
wzrok ponury...

— Już nie spojrzę
tam do góry!...

WIATR W SADZIE

— Oj, oj, jak mi ciężko — skrzypi rozłożysta jabłonka, uginając się pod ciężarem rumianych jabłuszek.

— I mnie nie lekko — zaszumiała grusza — już wielki czas, żeby ludzie zdjęli z nas owoce.

— Ulżę wam trochę — szepnął wiaterek i potrząsnął gałęziami drzew.

— Och, och... westchnęły jabłka i gruszki, spadając na ziemię.



ZABAWA WARZYW

Co to będzie? Co to będzie,
że dziś taki ruch na grzędzie?
Strach na wróble, co wciąż pości,

dziś zabawia swoich gości,
bo się chce pożegnać z niemi
przed zbiorami jesiennemi.

Tyle tu radości, krzyku!
Strach przygrywa na patyku.
— Dylu-dylu, tirli-tirli,
będziemy się dziś bawili.

Już kapusta gruba, tłusta
na ogórka okiem zerka:
— Proszę pięknie do oberka!
A marchewka wraz z pietruszką
przytupują jedną nóżką.

Burak chociaż gruby, stary,
także sobie szuka pary.
Pięknie chwycił się pod boki
i po grządce stawia kroki.
— Hejże dana — moja dana,
zabawimy się do rana!

Idzie z pieskiem Stach. Patrzy, a tu strach! Zdjął przed straszkiem czapkę z daszkiem:
— Jak ci idzie, mociumpanie,
wróbeleczków odpędzanie?



O SIWYM KURZU I MUSZYCH ŁAPKACH

Tur... tur.. tur... turkoczą wozy po szosie. Na wozach kosze owoców. Konie uszami strzygą. A tu pędzi wielki samochód. A za samochodem szary obłok kurzu. A kurz, jak to kurz, zaraz osiadł na kolorowych jabłkach, soczystych gruszkach i aksamitnych śliwkach.



— Oj, oj, co się stało z naszemi kolorowemi sukienkami? — westchnęły owoce, gdy je układano na straganie. A kurz na nich jak siedział, tak siedzi.

— Bzyk... bzyk... Co tu dobrych rzeczy! — zabrzęczały muchy i dalejże spacerować po jabłkach jak po górach. A musze łapki, jak to musze łapki. Były już dzisiaj na śmietniku. Kupcowa much nie ogania:

— Co tam! I tak przecie każdy wie, że owoce trzeba myć przed jedzeniem!

KOLOROWE HISTORJE

Śmieje się duży Jan,
śmieje się mały Jaś,
dwaj koledzy —
malarze.
Kolorowe
obrazy
będą malować
razem —

I malują.
Co malują,
zaraz wam pokażę.

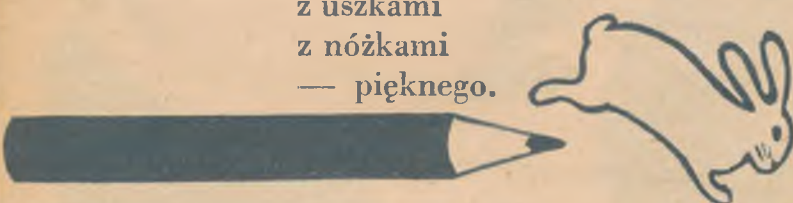




Duży tata
siadł za stołem,
narysował wielki las.
Las się zdumiał
i zaszumiał —
— Skąd to ja się
tutaj wziąłem?

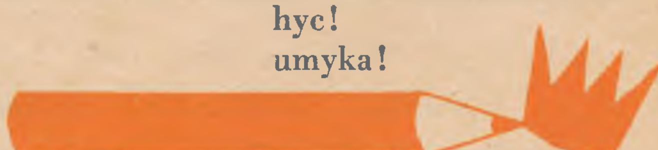
A Jaś także
siadł za stołem
i narysował królika.

Niebieskiego
malutkiego
z ogonkiem
z uszkami
z nóżkami
— pięknego.



Narysował Jaś królika,

a ten król
skok!
hyc!
umyka!



Jaś go goni żółtą kredką,
chciał królowi dać koronę,
a ten przed kredką umyka
na drugą stronę...





CHWALIŁY SIĘ OWOCE

Gruszki, jabłka i śliweczki
siadły sobie na półeczki.
Tu jabłuszka z gruszeczkami,
tu gruszeczki ze śliwkami.

Niby chłopcy i dziewczynki,
ugrzecznione stroją minki.
Teraz, gdy porządek świeci,
zaprosimy miłe dzieci.
One na smaku się znają,
jabłka za najlepsze mają.
Bo z nas kompot i szarlotka,
zupa, legumina słodka.
Bo z nas owoc jeden w świecie!
Piękniejszego nie znajdziecie!
Tu przerwały gruszki dumnie:
Zosia o nas nie zapomni!
Bo ona myśli o jutrze,
usmaży nas w słodkim cukrze.
W piecu po chlebie ususzy.
Na własne słyszałam uszy,
że jesteśmy delikatne,
słodkie, soczyste i ładne!
A śliweczki krzykną chórem:
stańmy i my z sobą murem!
Powidełka i surowe
czy suszone, zawsze zdrowe!
Tak chwaliły się owoce
nie kłócąc się, bo i poco?



SMAŻYMY KONFITURY

Deszczyk pada, więc narada. Co tu robić? Czas się dłuży. Hanka mówi: Worek jabłek zobaczyłam w kuchni duży.

Biegnie Ewa, głośno śpiewa: Mama robi marmeladę. Żeby była jeszcze lepsza to czekoladki pokładę. Mówi mama: zrobisz sama! Hanka niech ci dopomoże. Macie rondel, cukier, jabłka. I śliweczek wam dołożę.

Obie córy konfitury zabrały się smażyć pięknie. Cisza, tylko w rączce Hanki wielka łyżka czasem brzęknie. Łyżka wielka — bagatelka, że raz do buzi się zbliża czasem Hanki, często Ewci i do języka Kundysia.

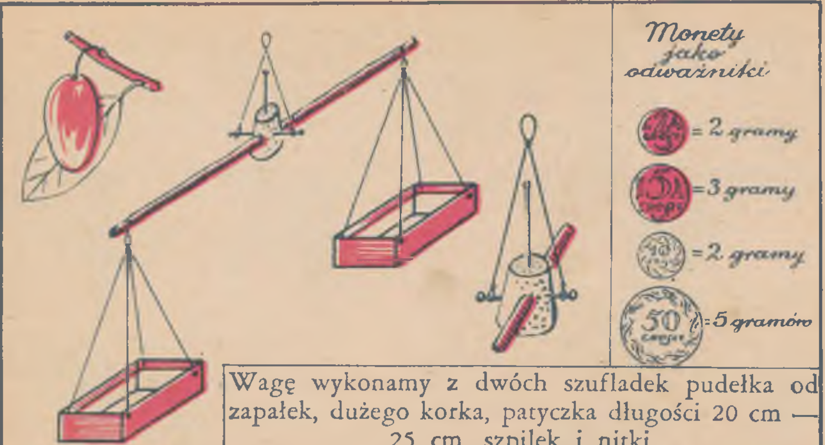
Precz pesteczki! I śliweczki Hanka miesza z jabłuszkami. A Ewcia cichutko włoży czekoladki z papierkami. Kiedy kładzie, na zawadzie Kundyś stanął — pac go łyżką (to nie boli). I jeszcze Ewcia wsypała do konfitur trochę — soli.

Tak przezornie — przewyborne konfitury dzieci smażą. A w niedzielę na przyjęciu koleżanki swe obdarzą. Chwalić zaczną: bardzo smaczne konfitury Hanki były. Nic to wcale nie szkodziło, że troszeczkę — posoliły.



Słonko rano wstało.
Do spiżarni zajrzało.
Zobaczyło psoty Grzesia,
aż się roześmiało.

WAŻYMY OWOCE



Wagę wykonamy z dwóch szufladek pudełka od zapałek, dużego korka, patyczka długości 20 cm — 25 cm, szpilek i nitki.

ZGADNIJ!

Pokłóciły się raz literki, że te to niby brzydkie, a te — ładne. Te ładne odeszły od brzydkich. Ustawcie je na miejscach, gdzie były, odczytajcie i napiszcie ten wyraz.

- w - c - br - n - - o o o a i e

Znaczy on zdejmowanie lub zrywanie owoców.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedyńczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYŃCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5.22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Główny, Warszawa. Numer konta: 435.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK

Kierownik artystyczn

Zakłady Graficzne STRASZ

Mały Płomyczek



...E JASIA